

# Arkadiusz Bagłajewski

---

"„Wiadomości” i okolice : szkice i wspomnienia", red. i oprac. Mirosław A. Supruniuk, Toruń 1995 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 88/2, 209-216

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stwem zmysłów — zwięzły i nowoczesny zarys antropologii, estetyki i metafizyki pisarza — należy zaliczyć do najlepszych powojennych prac poświęconych twórczości Przybyszewskiego<sup>9</sup>.

Jeśli dodamy, że Matuszek jest autorką obszernego wyboru niemieckich opinii, wspomnień i studiów o Przybyszewskim<sup>10</sup>, dostrzec można rozległy i nader konsekwentnie eksplorowany obszar naukowych dokonań, który oby nadal z równym powodzeniem był wzbogacany przez badaczkę i nowo opracowanymi dziełami Przybyszewskiego, i studiami o nim.

*Wojciech Gutowski*

„WIADOMOŚCI” I OKOLICE. SZKICE I WSPOMNIENIA. Redakcja i opracowanie Mirosław A. Supruniuk. (Recenzenci tomu: Andrzej Kłossowski, Janusz Kryszak). Toruń 1995. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 276+4 wklejki ilustr. „Archiwum »Wiadomości«. Źródła i Materiały do Dziejów Emigracji Polskiej po 1939 Roku”. Pod redakcją Stefani Kossowskiej i Mirosława A. Supruniuka. T. 1.

Londyńskie „Wiadomości” tzw. bezprzymiotnikowe, ukazujące się w latach 1946–1981, pozostają w dalszym ciągu — i samo pismo, i krąg jego współpracowników — nie dość dobrze rozpoznane. Można mówić o utrzymywaniu się schematycznego podziału ról między środowiskiem Instytutu Literackiego a „niezłomnymi” z Londynu. Jak trafnie wskazywał Rafał Habielski: „Często mamy do czynienia z zabiegiem enumerowania właściwości obu środowisk, celem którego jest przeważnie podkreślenie ich różnic i odrębności. A więc schematyzm konfrontowany jest z myśleniem otwartym, dystans wobec rzeczywistości przeciwstawiony intencji uczestnictwa, tradycja — nowoczesności, paseizm — myśleniu kategorią jutra, statyczność — ewolucji”<sup>1</sup>.

Recenzowana książka, będąca częścią obliczonego na wiele tomów zamierzenia edytorskiego, stanowi jedną z podejmowanych w ostatnich latach prób rewizji owego narosłego już na emigracji stereotypu, określającego linię pisma Mieczysława Grydzewskiego terminem „szlachetny anachronizm”. Witold Gombrowicz w r. 1959 w taki oto sposób charakteryzował „Wiadomości”: „dziś »Wiadomości« to kapliczka, muzeum, stowarzyszenie wzajemnej adoracji, katalog, album zmurszałych pamiątek, cmentarz, herbarz, kącik filatelistów czy też bilardzistów, anegdota, gawęda, korekta, snobizm, felietonizm [...]”<sup>2</sup>. Spór autora *Ferdydurke* z „Wiadomościami” wykracza daleko poza przypisywaną mu w kręgu londyńskim małość, syndrom odrzuconego. To oczywiście spór o polskość, o miejsce i rolę emigracji, która wedle Gombrowicza nie wykorzystwała danej jej dziejowej szansy — zrewidowania i przeformułowania narodowych mitów i stereotypów. Wręcz przeciwnie — jego zdaniem londyńczycy zasklepili się w rytuale narodowych póź, najczęściej cierpiętniczych, anachronicznych i jałowych, realizowanych wedle scenariusza zawartego w *Trans-Atlantyku*. Przytoczyłem opinię Gombrowicza nie bez powodu. Narzucił ją bowiem autor *Dziennika* krajowym czytelnikom, którzy pozbawieni kontaktu z londyńskim tygodnikiem nie mieli możliwości zweryfikowania Gombrowiczowskiego rozpoznania. A nie

<sup>9</sup> Zob. S. Przybyszewski, „*Synagoga szatana*” i inne eseje. Wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetłumaczyła z niemieckiego G. Matuszek. Kraków 1995.

<sup>10</sup> *Über Stanisław Przybyszewski. Rezensionen — Erinnerungen — Porträts — Studien (1892—1995)*. Rezeptionsdokumente aus 100 Jahren. Hrsg. G. Matuszek. Paderborn 1995.

<sup>1</sup> R. Habielski, *Emigracja londyńska a „Kultura”*. „Kresy” 1994, z. 3, s. 50.

<sup>2</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik 1957—1961*. Kraków 1988, s. 184—185. *Dzieła*. T. 8. Redakcja naukowa tekstu J. Błoński.

jest to spojrzenie sprawiedliwe. Nie daje się także utrzymać w całej rozciągłości w świetle zaprezentowanych w recenzowanej książce materiałów.

Tom „*Wiadomości*” i *okolice* składa się z 7 szkiców badaczy literatury i kultury emigracyjnej, następnie zamieszczone zostały wspomnienia kilkunastu osób związanych z tygodnikiem Grydzewskiego. Dalej znalazły się biogramy redaktorów „*Wiadomości*”: Mieczysława Grydzewskiego, Antoniego Bormana, Michała Chmielowca, Stefanii Kosowskiej. Całości dopełniają noty o autorach tomu oraz zaprezentowana w wyborze bibliografia. Książka opatrzona została potrzebnym w tego typu edycji indeksem nazwisk. Tak wygląda „zewnątrzna” zawartość pracy. Zanim przejdziemy do omówienia treści, jeszcze kilka uwag odnoszących się do układu kompozycyjnego książki.

Recenzowaną pracę otwiera syntetyczny artykuł Rafała Habielskiego pt. „*Wiadomości*”. Tygodnik na emigracji, po nim umieszczony został tekst Pawła Kądzieli „*Wiadomości*” w latach siedemdziesiątych. Obydwa szkice kreślą profil pisma, jego rolę w życiu polskiego wychodźstwa, pojawia się także próba bilansu zysków i strat. Pozostałe zgromadzone w pierwszej części książki szkice prezentują duży rozrzut tematyczny i problemowy, chociaż i tu dałoby się – przy innym układzie tekstów – zaproponować większą zwartość. Po szkicu Mirosława A. Supruniuka *Pracowita nieobecność* umieściłbym tekst Krzysztofa Dybciaka pt. *Smakosz życia, więc antykomunista*, a po nim Wacława Lewandowskiego „*Głęboki szacunek*” i „*Grydzewskie poprawki*”. Wówczas wyodrębniony byłby mały blok artykułów poświęconych Grydzewskiemu. Na końcu tej części pracy mogłaby się znaleźć prezentacja archiwum „*Wiadomości*” oraz tekst Aleksandra Madydy *Krytyka o twórczości Zygmunta Haupta*. A może należałoby pozostawić rozprawy poświęcone „*Wiadomościom*” i Grydzewskiemu, a szkic Madydy przenieść do kolejnego tomu planowanego przedsięwzięcia, który grupowałby artykuły pokazujące recepcję pisarską? Przedstawiana praca zyskałaby na wyrazistości tematycznej, tym bardziej że zgromadzone w dalszej części książki wspomnienia w przeważającej większości poświęcone zostały Grydzewskiemu i jego roli w utrzymaniu „*Wiadomości*”. Tom mógłby stać się ujęciem monograficznym, bardzo przecież potrzebnym. Zaproponowany układ tekstów wydaje się nieco chaotyczny, czyni wrażenie typowej „składanki”, chociaż na ocenę trzeba jednak poczekać do chwili, kiedy poznamy następne tomy przedsięwzięcia. Jeżeli znajdą się w nich artykuły poświęcone kolejnym redaktorom pisma, szkice prezentujące sylwetki i twórczość najważniejszych pisarzy i publicystów, wówczas wrażenie nieprzejrzystości temu pierwszemu zostanie częściowo zatarte. Rozumiem oczywiście, że skomponowanie pewnej części ze znacznie obszerniejszej całości jest wypadkową zamiarów redaktora, z jednej strony, a autorskich możliwości opracowania konkretnych zagadnień – z drugiej, ale moje, i może nie tylko moje, wątpliwości z pewnością rozwiłaby pomieszczona we wstępie informacja dotycząca przybliżonej zawartości kolejnych woluminów, jak również ogólna koncepcja edytorska zamierzenia. Chciałbym np. dowiedzieć się, czy planowane są przypomnienia, choćby w wyborze, co cenniejszej publicystyki „*Wiadomości*”, czy następne tomy uzyskają kształt monograficzny, czy *silva rerum*.

Powyższe uwagi wyrastają z przeświadczenia, iż podjęcie w miarę systematycznych badań nad literaturą środowiska londyńskiego to – ze względu na dotychczasowe zaniedbania – jeden z pilniejszych postulatów badawczych. Chodziłoby o wyrównanie dysproporcji, niesymetryczności w obrazie kultury emigracyjnej. W miarę dobrze znana jest działalność paryskiego Instytutu Literackiego (uzupełniana systematycznie tomami serii „*Archiwum »Kultury«*” wydawanej przez „*Czytelnika*”), natomiast gorzej jest z dostępem do materiałów innych środowisk polskiego wychodźstwa<sup>3</sup>. Utknęła w martwym punkcie i reedycja co cenniejszych utworów (Andrzeja Bob-

<sup>3</sup> Próbe zaprezentowania różnych środowisk emigracyjnych przynosi zbiór *Londyn – Toronto – Vancouver. Rozmowy z pisarzami emigracyjnymi*. Opracował i wstępem opatrzył A. Niewiadomski. Lublin 1993.

kowskiego, Janusza Jasiończyka, Józefa Łobodowskiego, Zofii Romanowiczowej – by ograniczyć się do kilku nazwisk), i przypomnienie w serii antologii dokonań w zakresie myśli politycznej, historycznej, brakuje ujęć scalających, naukowych oraz popularnych. Tym cenniejsze wydaje się zainicjowanie nowej serii wydawniczej, którą otwiera recenzowana książka.

Spróbujmy więc przyrzeć się bliżej zawartości tomu „*Wiadomości*” i *okolice*. Zacząć wypada od szkicu Habielskiego, w którym – jak już wspomniałem – w sposób syntetyczny zarysowany został profil pisma, jego program czy, ściślej, korekty w ramach sformułowanego w latach czterdziestych programu, dokonywane w ciągu 35 lat wydawania pisma.

„*Wiadomości*” Grydzewskiego, będące kontynuacją wojennych „*Wiadomości Polских*” i – pośrednio – słynnych „*Wiadomości Literackich*”, powstały w wyniku „sprzeciwu wobec ładu pojałtańskiego” (s. 16); ów gest niezgody na polityczną rzeczywistość powojenną stał się zwornikiem programu emigracji i zarazem momentem krystalizacji programu „*Wiadomości*”. Z początkiem pisma doszło do swoistego sprzężenia między twórcami tygodnika a jego odbiorcami. Habielski mówi o jedności pisma i emigracji: syndrom odrzucenia przez Zachód – czy jak to formułowano – syndrom zdrady aliantów spowodował zrazu swoisty izolacjonizm środowiska, powrót do swojskości, dawności. Przeciwno temu projektowi kulturowemu wyrastającemu z przesłanek politycznych wystąpi środowisko paryskie z Gombrowiczem, Miłoszem, Mieroszewskim na czele. Odtwarzając w dużym uproszczeniu stan mentalny polskiego Londynu można powiedzieć, iż etos „niezlomnych, nieprzejednanych” jest wynikiem poczucia klęski, osamotnienia i dość szybko przekształca się w izolacjonizm wyrastający z przekonania, że nie wolno osłabić tożsamości wolnościowej. Powstaje więc swoisty etos emigranta „niezlomnego”, stymulowany przez pismo Grydzewskiego – i nawzajem. Jak trafnie zauważa Habielski: Grydzewski „stał się zarazem zakładnikiem nadziei i resentmentów wychodźstwa” (s. 19). Pismo utwierdza wzór osobowy „niezlomnego”, „niezlomni” czytelnicy żądają i oczekują określonych tematów i opinii. Ten typ relacji zaczyna ujawniać swoje słabe strony około 1956 roku. Gdy spojrzeć z perspektywy historycznej, widać, że to „*Kultura*”, a nie „*Wiadomości*”, zaczyna coraz mocniej budować swoją pozycję w kraju, na emigracji zaś jej krąg współpracowników ustala się i krzepnie. Jest paradoksem pomyłka „*Kultury*” wobec roku 1956 – „*Wiadomości*” zachowują wówczas wyraźny dystans, chociaż interesują się sytuacją w Rosji i w kraju – otóż zaangażowanie środowiska paryskiego w wydarzenia „odwilży”, będąc swoistym testem programu pisma Jerzego Giedroycia, okazało się w ostatecznym rachunku zwycięstwem atrakcyjniejszego, z perspektywy kraju, programu.

W części drugiej recenzowanego tomu znalazł się szkic Floriana Śmieja „*Wiadomości*”: 1956, będący przeglądem zawartości rocznika. Zestawienie szkicu Śmieja z tezą Habielskiego unaocznia, iż cezura roku 1956 w historii i „*Wiadomości*”, i – szerzej – polskiej emigracji powojennej, jest szczególnie ważna nie tyle w aspekcie programowym, co ze względu na dyferencjację środowisk. W „*Wiadomościach*” w r. 1956 pisano wprawdzie o zmianach na Wschodzie, ale więcej uwagi poświęcono żalom do Anglii, śmierci Jana Lechonia. Aleksander Janta skarżył się „na kłopoty z propagowaniem Mickiewicza w Stanach Zjednoczonych” (s. 218), a Józef Mackiewicz dowodził, że autor *Pana Tadeusza* nie znał przyrody litewskiej. Stefania Zahorska pisała o końcu realizmu w malarstwie, Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska zaś „porównywała plakat zachodni z plakatem w Polsce” (s. 220). Jan Bielatowicz „ogromnie się martwił o losy języka polskiego” (s. 221) w kraju, a wielu pisarzy oddawało się wspomnieniom z bliższej i dalszej przeszłości. Giedroyc lapidarną formułą określił ów kult wspomnień, tak charakterystyczny dla „*Wiadomości*” nie tylko w r. 1956: „Pielęgnacja przeszłości, upiększanie tej przeszłości, czekanie na jej powrót” (s. 141). Rok 1956 w istocie niewiele zmienił w programie tygodnika, wspierającym się – przypomnijmy – na negacji ładu

pojałtańskiego<sup>4</sup>. Publicystyka „Wiadomości” już w końcu lat czterdziestych jasno określiła cele emigracji i żadne zmiany w kraju nie podważyły — zdaniem Grydzewskiego i autorów jego periodyku — uprzednio zdefiniowanych zadań. Jak pisał Ryszard Wraga: „Zadaniem emigracji [...] jest dokonanie tego wszystkiego, co dla przedłużenia idei polskiej państwowości, polskiej suwerenności politycznej, polskiej niezależności duchowej, polskiej myśli politycznej i społecznej — jest potrzebne, a czego dokonać nie będzie mogło społeczeństwo w Kraju [...]”<sup>5</sup>. Rysuje się więc podejmowana i szczegółowo rozstrząsana na łamach „Wiadomości” idea „przedłużenia” ciągłości, związku z tradycją, i to nie tylko Dwudziestolecia, chociaż okres 1918–1939 stanowi podstawową płaszczyznę odniesienia, pozytywny wzorzec, do którego przymierzane są projekty i postulaty formułowane na emigracji. Tym samym program kulturowy traktowany w kategoriach misji, obrony zagrożonej kultury polskiej przed sowietyzacją przeniesiony jest wprost z Dwudziestolecia. Dobry może na pierwsze dziesięciolecie, później okazuje się jednak anachroniczny. Habielski pisze o postępującym zwięzieniu skali zainteresowań: „Po wojnie wydawało się, że korzystającym z pełnej wolności słowa w porównaniu z ewidentnym kneblowaniem humanistyki krajowej »Wiadomościom« nie zabraknie tematów, a tym bardziej skali interpretacyjnej. Jednak już w pierwszej połowie lat 60-tych okazało się, że ich rejestr, pomijając aktualia, został praktycznie wyczerpany”(s. 27). Słynny liberalizm Grydzewskiego okazywał się liberalizmem w ramach wyrazistych reguł programowych. Nie jest to zarzut, ale konstatacja. Końcówka „Wiadomości” Grydzewskiego, „pisma kurczącego się pokolenia”, to „intensyfikująca się powtarzalność tematów i interpretacji wydarzeń z przeszłości” (s. 28). Kryzys formuły periodyku mimo dopływu nowych autorów i niezaprzeczalnych zasług Stefani Kossowskiej uwidacznia się w latach siedemdziesiątych. Zwłaszcza na tle „Kultury”. Habielski ostatnie dziesięciolecie istnienia tygodnika określa formułą „staroświeckości” precyzując, iż ów termin rozumie w znaczeniu dodatnim. Czytamy w konkluzji: „Osobliwością »Wiadomości« była ich niepowtarzalność. Pozostając szlachetnie bezkompromisowym i wiernym ideałom sprzed półwiecza, nieco egzaltowanym patriotycznym i żywiącym kult dla dawności, pismo trwało, zdawałoby się, na przekór współczesności. Było portretem odchodzącego pokolenia, usiłującego odnaleźć w nim kształt minionego czasu” (s. 30–31).

Cennym uzupełnieniem syntetycznego spojrzenia Habielskiego na 35 lat istnienia periodyku jest szkic Kądzieli pt. „*Wiadomości*” w latach siedemdziesiątych. Autor polemizuje z podziałem: „Kultura” — „otwarta i postępową”, oraz „Wiadomości” — „tradycjonalistyczne”, jak również z twierdzeniami Janusza Stradeckiego, który, zdaniem Kądzieli, prezentując londyńskie pismo nie wskazał na zmiany i przeformułowania dokonywane w ciągu 35 lat. Przypomnijmy, że Stradecki wprowadził terminy charakteryzujące pismo Grydzewskiego: „grupa towarzyska”, „pismo mówione”, „Wiadomościom” zarzucał „rubrykowatość” oraz „izolacjonizm”<sup>6</sup>. Po części są to zarzuty słuszne, ale rację trzeba przyznać Kądzieli, kiedy pisze: „Traktowanie tygodnika jak jakiegoś niezmiennego monolitu byłoby błędem i fałszowaniem rzeczywistości” (s. 34). Autor omawianego szkicu podkreśla, że w okresie redagowania periodyku przez Chmielowca i Kossowską „wkracza szeroką falą nowa generacja pisarska” (s. 35) (A. Czerniawski, W. Woroszyński, W. Wirpsza, S. Barańczak, A. Zagajewski), pojawiają się także L. Tyrmand, H. Grynberg, W. Odojewski. Kądziela zwraca również uwagę

<sup>4</sup> Zob. R. Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*. Warszawa 1991, s. 124–142. — K. Adamczyk, *Po stronie tradycji. Na dziesiątą rocznicę zamknięcia londyńskich „Wiadomości”*. „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 17.

<sup>5</sup> R. Wraga, *Rola i zadania emigracji*. Bmw 1945, s. 5. Cyt. za: Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani*, s. 78.

<sup>6</sup> J. Stradecki, *O „Wiadomościach” londyńskich*. W zbiorze: *Literatura źle obecna. (Rekonstrans)*. Londyn 1984, s. 26, 29–30. (Wydanie przygotowane w kraju z zasiłku Społecznego Komitetu Nauki. Wydane bez wiedzy autorów).

na fakt, iż zmienia się wówczas stosunek tygodnika do literatury krajowej i że w istocie dochodzi na łamach pisma „do współbrzmienia obu literatur – krajowej i emigracyjnej” (s. 36). Teza ta wydaje się jedynie po części słuszna. Publikacje Woroszyńskiego, Barańczaka, Zagajewskiego, a więc pisarzy mieszkających w kraju, są odosobnione na tle prezentowanej literatury emigracyjnej i mimo niewątpliwego poszerzenia listy autorów „Wiadomości” (co jest zasługą Kossowskiej) pisarze krajowi i nowi emigranci nie przeformułują ustalonego programu. Zmiany linii pisma nie ma, to są te same „Wiadomości”, chociaż na tle pierwszych dziesięcioleci pewien element różnicowania jest uchwytne. Broniłbym tezy, że nowi emigranci uzyskali w „Wiadomościach” miejsce druku, co ma zresztą kapitalne znaczenie, a ich zaistnienie umożliwia likwidację coraz szerszej luki pokoleniowej, spowodowanej śmiercią wielu współpracowników tygodnika. Gdyby utrzymać tezę Kądzieli, musielibyśmy postawić pytanie, dlaczego wraz z wkroczeniem „szerokiej fali nowej generacji” nie stały się „Wiadomości” pismem międzypokoleniowym. Kossowska nie wierzyła w możliwość powstania periodyku międzypokoleniowego na emigracji: „[pismo międzypokoleniowe] jest możliwe [...], gdy młodzi powoli wchodzi w istniejące pisma czy instytucje, które z czasem przemieniają [...] według własnych, nowych formuł. Na emigracji po pokoleniu ludzi piszących, urodzonych przed wojną, z czego zostały niedobitki – nie było następnego. Luka”<sup>7</sup>.

Co znamienne, nawet w wypowiedziach współpracowników tygodnika z ostatniego dziesięciolecia jego istnienia przewija się świadomość, iż „Wiadomości” były pismem pewnej generacji. Maja Elżbieta Cybulska stwierdza: „Niejednokrotnie zastanawiałam się nad tym, co by było, gdyby ktoś spoza pokolenia »Wiadomości« przystąpił do ich redagowania. Stałyby się pismem o zupełnie innym profilu, pozbawionym tego, co kształtowało jego *image*. Byłby najprawdopodobniej skrajnie upolityczniony, bo taki panował klimat” (s. 234). Niewątpliwie zasługą, zwłaszcza Kossowskiej, było poszerzenie grona współpracowników (tu np. drukował eseje szekspirowskie Jan Kott, ukazywały się przekłady prozy Jerzego Kosińskiego), ale powiedzieć należy – w niczym nie szczędząc uznania ostatnim redaktorom pisma – że wyrazisty i rozpoznawalny profil „Wiadomości” to zasługa Grydzewskiego.

Legendarnemu redaktorowi autorzy omawianej pracy poświęcili zresztą więcej uwagi niż samym „Wiadomościom”. Szczególnie jest to widoczne w drugiej części tomu, we wspomnieniach współpracowników tygodnika. Niezależnie od naszkicowania cech osobowościowych odnajdziemy i próby określenia warsztatu redaktora. Giedroyc wskazywał na „niesłychany puryzm językowy” (s. 140) Grydzewskiego. Gustaw Herling-Grudziński dopowiadał: „Przed wszystkim miał zupełnego bzika na punkcie interpunkcji [...]. Tępił wszystkie wyrażenia i słowa, które nie były rdzennie polskie, [...] co było nonsensem kompletnym” (s. 164). Janusz Kowalewski pisał o „kulcie czystości języka polskiego i walce o jasność polskiej mowy” (s. 186). Na inny jeszcze aspekt osobowości – systematyczność – zwraca uwagę w pięknym wspomnieniu *Trzech Grydzewskich: warszawski, paryski i londyński* Maria Danilewicz Zielińska. Podkreśla w nim charakterystyczny rytm pracy redaktora: codzienna wizyta w British Museum Library, wyszukiwanie osobliwości i ciekawostek do swojej autorskiej rubryki *Silva rerum*, a następnie praca w samoredagujących się „Wiadomościach”. Danilewiczowa kreśląc szkic do portretu Grydzewskiego pisze, iż „był miłośnikiem książek, wielkim erudytą i wytrawnym sędzią, ale nie był kolekcjonerem i »człowiekiem z kurzu«, jak Gabriel Korbut [...]. Książka była dla niego takim narzędziem pracy, jakie mu było w danej chwili potrzebne. Potem wystarczały notatki oraz zakodowana w pamięci świadomość istnienia i miejsca przechowania danego rarytasu” (s. 133).

Przewijające się w części wspomnieniowej tomu próby określenia warsztatu redaktorskiego Grydzewskiego stały się także przedmiotem analiz badawczych w szkicach

<sup>7</sup> O „Wiadomościach Literackich” i nie tylko... Ze Stefanią Kossowską rozmawia Krzysztof Lisowski. W zbiorze: *Londyn – Toronto – Vancouver*, s. 27–28.

Supruniuka, Lewandowskiego, o piarstwie Grydzewskiego zaś traktuje rozprawka Dybciaka.

Supruniuk przedstawia prace redakcyjne Grydzewskiego w latach 1944–1947, a więc w okresie kiedy próbował wznowić wydawanie pisma (w r. 1944 zamknięte zostały przez Anglików „Wiadomości Polskie”). Oparty w dużej mierze na materiałach archiwalnych szkic jest cennym przyczynkiem do ukazania pełniejszej roli oraz miejsca Grydzewskiego w dziejach polskiej emigracji wojennej. Po zamknięciu „Wiadomości Polskich” redaktor nie ustawał w zabiegach o reaktywowanie pisma, pracował w British Museum Library nad antologiami poezji, noweli, eseju i polskiej myśli politycznej. Zamierzone dość ambitnie przedsięwzięcia, mające dostarczyć wychodźstwu polskie słowo i polską myśl w najcelniejszych realizacjach, nie doszły ostatecznie do skutku, ale część zgromadzonych materiałów wykorzystał później Grydzewski w „Wiadomościach”.

W tym czasie napisał także wydany osobno szkic historyczny *Na 150-lecie rzezi Pragi 4 listopada 1794. O próbie rehabilitacji Suworowa* (dodajmy na marginesie – w 1922 r. doktoryzował się Grydzewski na podstawie rozprawy o stosunkach polsko-francuskich w czasach Stanisława Augusta), a w „Bibliotece »Orla Białego«” ukazała się opracowana przez niego antologia *Henryk Dąbrowski. Wizerunek twórcy legionów polskich, na który składają się wyjątki z pism własnych oraz z dzieł Szymona Askenazego* z przedmową Władysława Andersa. W roku 1945 rozpoczął Grydzewski redagowanie serii „Biblioteka »Wczoraj i dziś«”, w której ukazało się 7 tomików. Do tego dochodzą inne prace redakcyjne: kilka almanachów i seria „Biblioteka Ziemi Naszej”. Ponadto, jak informuje Supruniuk, w Bibliotece Polskiej w Londynie zachował się maszynopis książki o Fryderyku Chopinie przygotowywanej przez Grydzewskiego. Ale i to nie wszystko. Autor omawianego szkicu stwierdza: „Pochłonięty codzienną lekturą w British Museum, przeglądaniem nowości wydawniczych [...] oraz redagowaniem [...] antologii i almanachów, znalazł czas na pisanie artykułów do czasopism polskich ukazujących się na obczyźnie” (s. 46). Publikowane pod pseudonimem „Scrutator” artykuły, w liczbie około 60, ukazywały się m.in. w „Orle Białym”, „W drodze”, w „Tygodniku Polskim” i w „Polsce Walczącej”. To była wszakże jedynie część działalności Grydzewskiego. Starał się nawet o wizę amerykańską, gdyż zamierzał w Stanach Zjednoczonych wydawać pismo lub podjąć współpracę z którymś z periodyków już istniejących.

W drugiej części omawianego szkicu na podstawie listów Bormana zachowanych w archiwum „Wiadomości” Supruniuk omawia zmienne koleje działań zmierzających do reaktywowania tygodnika. Możemy prześledzić, jak ścierały się dwie koncepcje pisma. Borman forsował projekt wydawania go w Rzymie, nowy periodyk miał być skrajnie polityczny, zaangażowany w walkę z rządem warszawskim oraz z emigracyjnym stronnictwem Stanisława Kota i w istocie miał stać się tubą II Korpusu. Grydzewski chciał robić tygodnik w Londynie i stałe myślał o piśmie autorskim. Mimo całkiem zaawansowanych starań Bormana, po uzyskaniu – dzięki zabiegom Adama Pragiera – subwencji od rządu RP, przygotował pierwszy numer „Wiadomości” który został wydrukowany w nakładzie 700 egzemplarzy. „Składał [się on] z jednej karty na papierze bardzo złej jakości” (s. 55). Od tej chwili wznowione (a właściwie powtórnie założone) pismo stało się głównym polem aktywności intelektualnej Grydzewskiego. Przystępując, po raz trzeci, do wydawania tygodnika miał rangę wybitnego redaktora, co umożliwiło zaproszenie do współpracy wybitnych publicystów i pisarzy.

Grydzewski będąc redaktorem wyrazistym – w części wspomnieniowej wszyscy autorzy zwracają uwagę na jego osobliwości czy wręcz dziwactwa – bywał także niełatwy we współdziałaniu. Problemy pojawiały się wówczas, gdy trafił na równie trudny charakter. O takim epizodzie dramatycznej współpracy Józefa Mackiewicza z Grydzewskim pisze Lewandowski w szkicu pt. „Głęboki szacunek” i „Grydzewskie poprawki”. Sięgając w znacznej mierze do materiałów archiwum „Wiadomości” autor szkicu

wskazuje, iż kontrowersje między pisarzem a redaktorem zaczęły się nawet nie wówczas, gdy do głosu dochodził ów słynny puryzm językowy Grydzewskiego. Na poprawki językowo-stylistyczne, choć niechętnie, godził się Mackiewicz. Zgrzyty we współpracy nastąpiły w chwili, kiedy autor *Kontry* zaczął podejrzewać, że redaktorskie skróty stają się formą swoistej cenzury politycznej. Zaprezentowane w artykule listy Mackiewicza ukazują go jako człowieka wyjątkowo wyczulonego na linię „niezłomności”, „nieprzejednania”; te kategorie programowe oczywiście interpretuje on inaczej niż Grydzewski. Dla Mackiewicza probierzem wolności słowa jest on sam, Grydzewski nie może do końca zaakceptować dość skrajnych poglądów pisarza dotyczących oceny wydarzeń krajowych. Nastąpiło zerwanie współpracy na kilka lat. Można byłoby w pewnym skrócie powiedzieć, że i Mackiewicz, i Grydzewski stali się zakładnikami, różnie co prawda rozumianego, stworzonego w „Wiadomościach” etosu „niezłomnego”. Ostatecznie po 5 latach doszło do ponownego nawiązania współpracy Mackiewicza z „Wiadomościami”<sup>8</sup>. Owo pojednanie, jak pisze Lewandowski – „nie oznaczało rezygnacji z odrębności i różnic poglądów” (s. 102). I można dopowiedzieć, że jest to też jakaś miara liberalizmu Grydzewskiego – myślenia nie poprzez osobiste urazy, ale kierowania się dobrem pisma.

Jeszcze innym szkicem do portretu Grydzewskiego okazuje się rozprawka Dybciaka *Smakosz życia, więc antykomunista* poświęcona pisarstwu pierwszego redaktora „Wiadomości”. Twierdził on wprawdzie, że nie powinno się publikować we własnym piśmie i że redagowanie w zasadzie wyklucza taką praktykę, ale nie był tu konsekwentny. Przez lata prowadził bowiem rubrykę *Silva rerum* podpisywaną pseudonimem „Silva”. Niedawno czytelnicy krajowi uzyskali możliwość wglądu w pisarstwo Grydzewskiego<sup>8</sup>. Czy słuszne jest „odpomnienie” tej części dorobku traktowanej dość marginalnie? Dybciak w sylwicznym piśmie Grydzewskiego dostrzega dotąd niesłusznie nie doceniany aspekt działalności intelektualnej redaktora. Pisze: „Prezentowane teksty są produktem ogromnej pracy erudycyjnej, a całością dzieła rządzi zasada selekcji i sztuka montażu” (s. 108). Indywidualne piętno sylwicznych wypowiedzi Grydzewskiego przejawia się – zdaniem Dybciaka – w subtelnym, wyrafinowanym humorze, który jest humorem rodzimym, naznaczonym piętnem sarmackim. Autor omawianego szkicu celnie uchwycił istotę tego pisarstwa wskazując, że przenikający *Silva rerum* żywioł ludyczny łączy się ze swoistym przykazaniem – „nie nudzić”. Grydzewski-szperacz wynajdywał i komentował materiał z pozycji liberała konserwatywnego. Czytamy: „Naczelną wartością jego aksjologii była wolność rozumiana tradycyjnie – wsparta na etyce i służąca prawdzie [...]. W jego systemie wartości czołowe miejsce zajmowały patriotyzm i cnoty obywatelskie [...]” (s. 109–110). Z „tradycyjnego patriotyzmu” wyrastał też, zdaniem Dybciaka, ów słynny puryzm językowy Grydzewskiego.

Omawiany szkic jest próbą rehabilitacji pisarstwa redaktora „Wiadomości” i jako taki wydaje się cenny. Natomiast próba interpretacji światopoglądu Grydzewskiego, światopoglądu wpisanego w jego krótkie formy, może wydać się nieco jednostronna. Wiele jest racji w konstatacjach Dybciaka, ale czy nie należałoby mówić o różnych strategiach pisarskich, o odmiennych sposobach operowania materiałem realizowanych w owym „lesie rzeczy”? Odnajdziemy tam i takie formy wypowiedzi, w których Grydzewski ujawnia swoją postawę „liberała konserwatywnego”, ale są też takie – a jest ich wiele – w których realizowana jest funkcja ludyczna. Bardzo ważną rolę odgrywa tu felietonowa poetyka z nieodłącznym paradoksem oraz ironią (obok pobłażliwej pojawia się cięta ironia lub zgoła szyderstwo). Zgodzić się wypada z Dybciakiem, iż niejednokrotnie skomplikowane problemy podawał „Silva” z dużym wyczuciem konwencji, że potrafił operować felietonową anegdotą, pomysłem, zestawieniem dla zaprezentowania

<sup>8</sup> M. Grydzewski, *Silva rerum: teksty z lat 1947–1969*. W wyborze J. B. Wójcika. Gorzów Wielkopolski 1994. Zob. też M. Grydzewski, *Szkice*. Wybrał i opracował P. Kądziała. Warszawa 1994 (tomik ten ukazał się w cennej serii „Utwory Nieznane”).



„poważnych” treści. Ale odnajdziemy również takie wypowiedzi, w których ów postulat „nie nudzić” powoduje felietonowe spłytenie problemu i prześlizgiwanie się po powierzchni zjawisk.

Odnotujmy jeszcze dla porządku artykuł Madydy *Krytyka o twórczości Zygmunta Haupta*. Jak już wcześniej wspomniałem, ów szkic dołączony został po trosze na zasadzie przypadku i w całości kompozycyjnej tomu nie znajduje swojego odpowiednika. Tym bardziej iż tekst poświęcony jest krytycznej recepcji prozy Haupta w kraju. Obszerna rozprawa toruńskiego badacza ukazuje paradoksy recepcji pisarza, który lansowany był w tygodniku Grydzewskiego, chociaż książkowe edycje jego prozy ukazały się nakładem paryskiego Instytutu Literackiego. Lektura tekstu Madydy budzić może niewesołe refleksje dotyczące stanu krajowej krytyki literackiej, która w sposób cokolwiek anarchiczny wpisywała prozę Haupta w rozmaite nurty, konwencje, style.

Przechodząc do uwag końcowych muszę stwierdzić, iż bardzo by się przydał w tomie poświęconym „Wiadomościom” tekst ukazujący, choćby szkicowo, zasługi Grydzewskiego na polu literatury emigracyjnej. Faktem jest, że gust redaktora określany był jako eklektyczny, że poza skamandrytami niespecjalnie cenił on innych poetów, że błędem było swoiste „odrzućcie” Miłosza i Gombrowicza (jako redaktor pisma mógł przynajmniej inaczej stymulować ich krytyczną recepcję, choć pamiętać należy, iż „Wiadomości” poświęcały uwagę dokonaniom twórczym największych pisarzy polskiego wychodźstwa). Wspomnijmy, że po stronie pomyłek zapisać można drukowanie niedobrych sentymentalnych wierszy (np. Zofii Bohdanowiczowej czy Jana Rostworowskiego) i nazbyt może licznych wspominków z bliższej czy dalszej przeszłości. Ale nie powinno się zapominać, że w londyńskim tygodniku ukazywały się wiersze Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego, Stanisława Balińskiego. Tutaj zostały opublikowane obszerne fragmenty *Innego świata*, drukowali na łamach „Wiadomości” swoje eseje Jerzy Stempowski i Jan Kott. To tu czytelnik emigracyjny mógł zapoznać się z wierszami niektórych poetów krajowych, tutaj też ukazywały się — co prawda już pod inną redakcją (Kossowskiej) — fragmenty niecenzuralnych utworów Tadeusza Konwickiego.

Myślę, że warto byłoby przyjrzeć się także bliżej krytyce uprawianej w „Wiadomościach”. Niedawno wydany retrospektywny tom krytyczny Herlinga-Grudzińskiego pt. *Wyjścia z milczenia* unaocznia, że nie tylko na łamach „Kultury” toczył się spór o kształt polskiej literatury powojennej. Wiele szkiców i recenzji autora *Innego świata* miało swój pierwodruk w „Wiadomościach”, w tym tak ważne, bo stanowiące swoisty emigracyjny odpowiednik *Pogranicza powieści* Kazimierza Wyki, jak *Proza czasu wojny*, *Zabawa w „drewnianego konia”*, *Realizm kierowany* i inne. To tylko jeden przykład wskazujący konieczność bardziej wnikliwego przyjrzenia się krytyce na łamach „Wiadomości”. Warto byłoby zająć się pisarstwem krytycznym Michała Chmielowca, Zofii Kozarynowej, Juliusza Sakowskiego. Podobnie należałoby prześledzić ogromny nurt wspomnieniowy, historyczny i literacki, obficie przecież prezentowany w „Wiadomościach”. Zapewne wielkich odkryć tu nie będzie, ale może dałoby się wprowadzić do szerszego obiegu wartościowsze teksty, zwłaszcza z zakresu eseistyki historycznej.

I na sam koniec niniejszego omówienia cennej, mimo pewnych niedostatków redakcyjnych, pracy wypada żywić nadzieję, iż kolejne tomy ciekawie zapowiadającej się serii przybliżą moment, kiedy scalenie obydwu nurtów piśmiennictwa: krajowego i emigracyjnego, nie będzie już postulatem badawczym, a stanie się faktem.

Arkadiusz Baglajewski